Kuryer Poznański.

Nr. 296. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 28 grudnia 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 28 grudnia.

Po oświadczeniach gabinetów europejskich w sprawie proponowanéj przez notę turecką medyacyi, które mniéj więcéj odmownie brzmiały, zabiera wreszcie głos urzędowy organ rosyjski, Agence générale russe, aby obwieścić światu zapatrywania swego rządu na tę sprawę, a czyni to tém śmieléj, że się nie lęka już, aby w téj chwili oprócz Anglii mogło jeszcze które inne mocarstwo stawiać zapory zaborczym dążnościom Moskwy. Mówi tedy organ moskiewski, że, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, żądanie medyacyi, wystósowane przez Portę do mocarstw, będzie odrzucone, gdyż podług zasad publicznego prawa, medyacya wtenczas tylko jest możliwą, gdy obydwie strony wojujące jéj zażądają. Daléj zauważa Agence gén., że gabinet londyński zachęca przez wcześniejsze zwołanie parlamentu Portę do oporu i zmusi przez to Moskali do marszu na Carogród, — będzie to rezultat, którego właśnie gabinet londyński chciałby uniknąć. — Zuchwała ta mowa, podnosząca już nieco maskę obłudy, bo zdradzająca szeroko sięgające plany moskiewskie, któreby chciano urzeczywistnić już w dzisiejszém stadyum wojny przez poddanie się zupełne Turcyi, znajdzie zapewne oddźwięk w Londynie i otworzy oczy rządowi angielskiemu na niebezpieczeństwa, jakie mu grożą ze strony Moskwy. Widoczne tutaj bowiem przyznanie, że Rosya przez układy bezpośrednie z Turcyą chciałaby jak największe zyskać korzyści i zdecydowaną jest, jeśli Turcya nie przystanie na dyktowane jéj warunki, zająć Carogród, i tam dopiero ubezwładnionemu nieprzyjacielowi narzucić pokój. Zamiar ten zajęcia Carogrodu przez Moskali, dawniéj już raz poraz wzmiankowany występuje od pewnego czasu coraz wyraźniéj. Dzienniki w ostatnich dniach mówiły dość ogólnie, że car chce koniecznie wkroczyć do Carogrodu choćby przynajmniéj tak jak Prusacy w swym czasie uczynili to w Paryżu. Na wkroczenie wojsk moskiewskich do Stambułu Anglia nie może przyzwolić a więc ma dzisiaj jeden powód więcéj do zabezpieczenia się na przypadek podobnych ewentualności. Tymczasem obrabia Rosya państwa nadbrzeżne morza Srodziemnego, jak to na inném miejscu powtórzony artykuł urzędowego organu włoskiego Diritto stwierdza, aby zechciały dać swe przyzwolenie na bezwarunkowe otwarcie Dardanellów dla jéj okrętów wojennych, podczas gdy Anglia w ostatecznym razie przyzwoliłaby na to pod pewnemi tylko zastrzeżeniami i ograniczeniami. Usiłowania te Moskwy dostrzegane bywają nawet u tych mocarstw, które nie podpisały traktatu paryskiego, jak Hiszpania, chodziłoby więc tylko o moralne poparcie rzeczonych państw a izolowanie Anglii. Tém się tłómaczy ów ogromny niepokój, jaki w ostatnim czasie zawładnął brytyjskim rządem.

W miarę jak rząd angielski wojennym ożywia się duchem, podnosi głowę w kraju partya pokojowa, która zdaje się być zdecydowaną oprzeć się wszystkiemi siły zbrojnym przedsięwzięciom. Stowarzyszenie dla sprawy wschodniéj wydało z powodu rychlejszego zwołania parlamentu odezwę podpisaną przez lorda Shaftesbury i Mundella, w którém oświadcza: „opinia publiczna nie jest wcale powiadomioną o zamiarach gabinetu i jest wystawioną na zgubne eksperymenta tych, którzy od roku wytężają wszystkie siły, aby wtrącić kraj w wojnę celem utrzymania Turcyi Nader konieczną jest rzeczą, aby wszystkie warstwy narodu wyraźne złożyły oświadczenie za utrzymaniem neutralności i podniosły stanowczy protest przeciwko wojnie za Turcyą, gdyż nic się nie wydarzyło takiego, coby zmodyfikować mogło mądre wyrzeczenie lorda Derby'ego, że pokój jest największym brytyjskim interesem.“ — Zebranie reprezentantów robotników, jakie wczoraj się odbyło pod przewodnictwem lorda Broardhurst'a postanowiło wezwać okólnikiem towarzystwa robotnicze, aby przysłały swych delegatów na zebranie anti-rosyjskie, jakie się ma odbyć w sobotę na Trafalgar-Square, i zaprotestowały przeciwko wszelkiéj rezolucyi na rzecz wojny za Turcyą. — Biuro Reutera donosi z Carogrodu, że wprawdzie odpowiedź Anglii na notę medyacyjną nie nadeszła jeszcze, Layard jednakowoż otrzymał instrukcye, aby interpelował Portę o kilka punktów. Lord Beaconsfield, który z swym sekretarzem prywatnym p. Corry udał się przedwczoraj do Windsor i miał audyencyą u królowéj, powrócił wczoraj do Londynu. Po południu odbyła się znowu narada ministrów.

Telegram z Wiednia zaprzecza pogłoskom, jakie tam bardzo są rozszerzone, o zamierzonéj mobilizacyi austryackiéj armii. Czyby Austrya uznawała w obecnéj chwili środek ten do zabezpieczenia swych interesów za konieczny? Łatwo być może, — zaprzeczenia w takim razie mają tylko cel, aby nie trwożyć zbytecznie opinii publicznéj i nie obudzać zbyt rychło czujności sąsiadów. — Co się tyczy stosunków Austryi do Serbii, które noszą w sobie także zaród przyszłych zawikłań, podaje nam Polit. Corr. w telegramie wczorajszym z Belgradu ważną wiadomość, która widoki wmięszania się Austryi w dal usuwają. Podług tego doniesienia miał dyplomatyczny ajent austryacki w Belgradzie oświadczyć, że Austrya z góry protestuje stanowczo przeciw wszelkim usiłowaniom, zmierzającym do przeniesienia akcyi serbskiéj w sferę interesów austryackich, coby się stać mogło przez jakąkolwiek akcyą wojenną lub rewolucyjną w Bośnii i Hercegowinie. Wskutek tego dał rząd serbski najformalniejsze zapewnienie, że dowódzca korpusu naddryńskiego otrzymał jak najściślejsze wskazówki, aby się od wszelkiéj ofenzywy w kierunku Bośnii powstrzymywał. — Presse zwiastuje nowe wielkie zwycięztwo Serbów. Po krótkiéj ale zaciętéj walce mieli zdobyć Pirot, przyczém w ręce ich wpadły wielkie łupy wojenne. Obecnie stoją Serbowie przed wąwozem Krupaz. Podług innych doniesień wojska serbskie miały zająć także Leskowacz; dawniejsze zatém wiadomości o obsadzeniu tego miejsca były przedwczesne.

Osman basza jedzie w niewolę. Jak z Bukaresztu telegrafują wczoraj do Presse, przybył Osman tamdotąd wczoraj o godzinie 4 po południu. Zmęczony podróżą i boleściami rany pozostał do 6 godziny w wagonie kolei żelaznéj, poczém przewieziono go na sankach do hotelu Broft. Osman ma kilka dni zabawić w Bukareszcie. Na miejsce stałego pobytu przeznaczono mu, podług twierdzenia petersburgskich dzienników, Moskwę.

Z Rzymu otrzymuje Köln. Ztg. pod dniem 26 b. m. sensacyjny telegram o pewnych usiłowaniach Stolicy Apostolskiéj zbliżenia się do Niemiec i porozumienia się w sprawach kościelnych. Telegram ten, któremu wiary niedajemy, brzmi: „Ojciec św. życząc sobie lepszych stósunków z Niemcami, długie miewa narady z Kardynałem Manningiem, który ma podać propozycye koncesyi i transakcyi lub środki, jakby można skorzystać z pomyślnego usposobienia panującego w kołach berlińskich po za sferami bismarkowskiemi. Nadto konferuje Manning dużo z Simeonim, który skłonnym jest także do pokoju.“ Inne doniesienie tegoż dziennika wymienia stolice Biskupie, które mają być przekazane różnym dostojnikom kościelnym na dzisiajszym konsystorzu papiezkim. Biskupem w Nizzy ma zostać Msgr. Blain z Ajaccio, w Chieti Msgr. Ruffofala, daléj obsadzone być mają stolice biskupie w Fano i Tricario i nominowani będą różni Biskupi in partibus. Vinzenzo Moretti ma otrzymać godność Kardynała prezbytera a Antonio Pellegrini godność Kardynała dyakona.

---

* **Odpust jubileuszowy,** nadany przez Stolicę Apostolską z okoliczności Soboru Watykańskiego, został zawieszony na czas trwania Miłościwego Lata 1875 przez bullę papieską, jubileusz ten ogłaszającą. Po skończeniu się jubileuszu wielu sądziło, iż z ustaniem powodu zawieszenia, to jest z końcem roku jubileuszowego, ustało także samo zawieszenie odpustu, udzielonego z okazyi Watykańskiego Soboru, i że odpust soborowy, który nie został zniesiony, lecz tylko do czasu zawieszony, trwa daléj. Tymczasem przekonujemy się, że tak nie jest, i że rzeczony odpust dotąd jest zawieszony. Najprzód Salzburger Kirchenblatt, jak słusznie zwracają uwagę „Wiadomości kościelne“, zamieścił odpowiedź z Rzymu od osoby dobrze poinformowanéj: negative; „odpust ów nie trwa już daléj według ustnego orzeczenia Ojca św.“ W najnowszym zaś czasie św. Kongregacya Odpustów na zapytanie z Ołomuńca odpowiedziała: W encyklice Jego Swiątobliwości Papieża Piusa IX, poczynającéj się od słów: „Gravibus ecclesiae“, czytamy co następuje: Z powodu i ze względu na ten jubileusz zawieszamy wyżéj wzmiankowany odpust, z okoliczności Soboru Watykańskiego udzielony, na czas tak długi, dopókąd inaczéj nie postanowimy (ad beneplacitum nostrum) itd.“ Z słów tych wynika, że zawieszenie trwa dotąd, ponieważ jeszcze przez Stolicę Apost. zniesioném nie zostało.

---

† **W roku bieżącym umarło** w obu naszych archidyecezyach księży 19; i to:

W archidyecezyi gnieźnieńskiéj pięciu: Adamski Teod., proboszcz w Szawłowicach; Espenner Teof., wik. w Słupach; Mąke Bron., prob. św. Trójcy w Gnieźnie; Kromczyński Teod., proboszcz w Powidzu; Śmitkowski Teof., proboszcz w Wojcinie pod Strzelnem.

W archidyecezyi poznańskiéj 14: Dwóch kanon. metrop. pozn. Koźmian Jan i Brzeziński Józef; kan. honor. poznański Gebek Fr., proboszcz w Uściu; Bajer Ant., proboszcz w Kwilczu; Grandke Rob., prob. w Miejskiéj Górce; Hennig Szczepan, proboszcz w Trzebiszewie; Radecki Szymon, proboszcz w Gostyniu; Sajdak Mat., komend. w Mądrem; Sobecki Fr., wikaryusz w Obornikach; Theinert Wal., proboszcz w Goniembicach, dziekan Smigielski; Tomicki Symfor., proboszcz w Konojedzie; Ullin Szym., proboszcz w Sławoszewie; Wittan Jan, proboszcz w Solcu nad Wartą; Zębski Wawrzyn, proboszcz w Słupi, dekanat jutroiński.

Ogółem utraciły dyecezye nasze przez śmierć od czasu ogłoszenia ostatniego elenchu dyecezalnego na rok 1874 księży: w 1873 po. iniętych w spisie tegoż roku 2; w roku 1874: 19; w roku 1875: 24; w roku 1876: 21; w roku 1877: 19; — razem 85. R. i. p. !

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Genewa, 26 grudnia.

(J. Cz.) Schizma genewska, jakkolwiek w oczach ludzi zdrowo myślących nigdy nie była czémś więcéj, jak wielką śmiesznością, nie przestawała przecież rozbudzać podziwienia u wielu prostaczków, zwłaszcza gdy nie brakowało wpływowych osób, które z pobudek więcéj jak wątpliwéj wartości starały się wszelkiemi siłami pozyskać dla niéj taką opinią i podtrzymać takową. Największą zaś w tym względzie gorliwość okazywała zawsze tak zwana wyższa rada kościelna, wybierana z łona staro-katolików, i zajmująca się administracyą i prawodawstwem w sprawach schizmy. Starania jéj z wytrwałością, lepszéj sprawy godną, przedłużały się aż do niedawna. Kilka dni temu jednak i to ciało ujrzało się w konieczności wyznania na publicznem posiedzeniu, że wszystkie zabiegi około zjednania schizmie powagi są daremnemi i że nic prawie téj ostatniéj od ruiny i śmieszności uratować już nie może. Ponieważ zajścia na tém posiedzeniu są tego rodzaju, iż je tu równie katolicy jak i protestanci uważają jako ostateczny cios, zadany staro-katolicyzmowi genewskiemu, mniemam, że nie będzie od rzeczy podać niektóre szczegóły o nich.

W przeszłym liście wzmiankowałem, iż dziewiętnasty już odstępca, nawróciwszy się, opuścił schizmatyków genewskich. Był on proboszczem jednéj z najważniejszych dla staro-katolików gmin wiejskich, ponieważ stósunkowo miał największą ilość wyznawców. W liście wystósowanym do rady położył główny nacisk na to, że nie opuszcza kantonu przekupiony, jak jego dwaj poprzednicy, przez kogokolwiek, owszém czyni to z głębokiego o nicości sprawy przekonania. Dla tego téż ustąpienia swego nie czyni głośném za pomocą dzienników miejscowych i skandalu nie szuka, ani grozi takowym. Ten to list był przedmiotem rozpraw na ostatniém posiedzeniu rady, która prócz wielu świeckich członków mieści także w swojém łonie kilku księży apostatów. Oczywiście dymisyą przyjęto, wyrażono jednak wątpliwość co do pobudek takowéj. Musiał się sprzedać jak inni, powiadano. Jedni chcieli śledztwa w tym względzie, drudzy opierali się temu. Na poparcie tych ostatnich powstał wreszcie jeden z najgorliwszych protektorów staro-katolicyzmu i w te mniéj więcéj odezwał się słowa:

„My, panowie, już od dawna znajdujemy się w położeniu krytycznem, które ukrywaliśmy dotąd sami przed sobą, łudząc się, że tém sprawie pomożemy. Złudzenie to na nic się nie zda i bardzo zadowolony jestem, że rada pozwala dziś członkom swoim wypowiedzieć jawnie, co myślą. Osobiście przekonany jestem, że świeży ten zbieg dał się przekupić jak inni; rzecz zmieniono co do formy tylko, chcąc uniknąć głupstwa popełnionego w sprawie dwóch jego poprzedników, Są jeszcze inni, którzy pozwalają z sobą targować się; być może między nami nawet zasiadają tacy. Niech ustąpią, niech wszyscy Judasze idą sobie precz! Ja nie będę ich denuncyował, choć nazwiska wszystkich są mi wiadome. Niech idą, a jeżeli im potrzeba pieniędzy, niech nam powiedzą ile, my damy im, byle tylko co rychléj się wynieśli od nas. Nasza sprawa, być może, upadnie przez to, lecz ona zgubioną jest już od dwóch lat w opinii publicznéj i nie ma jéj czego żałować. — My oczywiście zostaniemy do końca i, jak długo możemy, będziemy żywić wiarę w żywotność. Lecz śledztwo tu zbyteczne. Nie zadługo i ci z księży, którzy dotąd z nami trzymają, nie oszczędzą nam swoich dymisyi, w których oświadczą, że serca i sumienia nie pozwalają im dłużéj pozostawać w błędzie, zwłaszcza, gdy im za to ustąpienie sowicie płacą. O! takich listów otrzymamy niebawem jeszcze kilka — śledztwo jest więc najzupełniéj niepotrzebne, jeżeli chcą nas opuścić, pomóżmy im dali pan kopnięciem nogą (qu'on les accélère, ma foi, d'un coup de pied) i niech się raz to wszystko skończy!“

Cóż powiecie na tę mowę, która komentarzy nie potrzebuje, żaden z obecnych członków. ojców, jak ich tu nazywają, narodowego kościoła, nic do powiedzenia nie miał. Ten i ów odważył się tylko przerwać mówcy wołaniem: Dość, dość tego! Każdy czuł w sumieniu, że w słowach powyższych kryje się nieubłagana prawda i że sprawy żadne już śledztwa nie podniosą z upadku. Z obecnych jeden tylko ksiądz-odstępca zastrzegł się przeciw wnioskom mówcy, tyczącym się jego kolegów, ale uczynił to tak słabo, iż dzienniki tutejsze przepowiadają, że on właśnie jeden z pierwszych poda się wkrótce do dymisyi.

Jak się zaś opinia publiczna zapatruje tu na tę sprawę, możecie łatwo wnioskować z tonu petycyi, którą jedna z gmin podała temi dniami do sejmu kantonalnego. Brzmi ona, jak następuje:

„Panie prezydencie i panowie posłowie! Podpisani obywatele gminy N. prosimy sejm kantonalny, aby nam raczył odpowiedzieć na następujące pytania: 1) Co to za indywiduum, które mieszka w probostwie i zajmuje się ciągle rybołóstwem; zkąd ono? 2) Kto je umieścił na probostwie i jakiém prawem ciągnie ono korzyść z naszéj gminnéj własności? 3) Ponieważ mieszka z kobietą i dziećmi, chcielibyśmy wiedzieć, czy jest żonatém, a jeżeli tak, kiedy, z kim i gdzie ślub miało? 4) Ponieważ zegar na wieży kościelnéj jest własnością gminy i w żadnym do religijnych obrzędów nie stoi stósunku, to chcielibyśmy wiedzieć, komu panowie powierzyliście pieczę jego po odebraniu nam kościoła i czyście kazali zepsuć go? 5) Czy okiennice wieży i inne przedmioty ogrodu probostwa, które gdzieś zaginęły, nie służyły przypadkiem do gotowania rybek, łowionych codziennie przez wspomniane indywiduum?

Upraszamy także ministra policyi i sprawiedliwości, aby zechciał wydać rozporządzenie, iżby zaprzestano nocnych krzyków na probostwie, które sąsiadom spać przeszkadzają, a niemniéj iżby nie strzelano z karabina na publiczną drogę z probostwa.“

Sejm kantonalny jest najwyższą w kraju władzą. Co sądzić o ludziach i stósunkach, które tę ostatnią do takiego upadku sprowadziły, iż obywatele pogardę wręcz w twarz jéj rzucają? A petycya powyższa nie jest tu jedynym tego rodzaju objawem. Pigułki podobne rząd i sejm codzień połykać muszą w milczeniu.

Wojna moskiewsko-turecka.

* Wyjąwszy kampanią serbską, która prawie jedynie zajmuje dziś telegraf, zresztą echa wojenne zamilkły w objęciach mroźnéj śnieżycy. W niedostatku tym ratuje nas przynajmniéj jedną wiadomością interesowniejszą Standard londyński, przynoszący z Carogrodu telegram o dalszym transporcie wojsk Sulejmana baszy, na

który to transport i rychłą w następstwie onego koncentracyą w Rumelii, dziś przedewszystkiém zwrócona jest powszechna uwaga. Standard pisze pod dniem 20 bm.: „Dziś przybyło do Carogrodu na parowcach transportowanych z Warny 26 batalionów piechoty, dwa pułki jazdy i sześć bateryi. Jestto ostatni transport tą drogą; reszta armii Sulejmana baszy przejdzie przez Bałkany wąwozem Sliwno.“ Z doniesienia tego jak i poprzednich w tym przedmiocie widać, że Sulejman przewiózł koleją i drogami na Warnę jądro swéj armii, któremu w obecnéj porze niepodobnemby było przekroczyć góry z pociągami i artyleryą, a pozostawił jeszcze na dawnych pozycyach straże tylne, dla osłonięcia odwrotu i maskowania nieprzyjaciela, — które w stósownéj chwili łatwiéj za główną siłą podążą. Z wczorajszego telegramu moskiewskiego pokazywało się téż, że oddziały tureckie stoją jeszcze w dawnych pozycyach nad wyższym i średnim Łomem, jako téż w południowych i zachodnich okolicach Osmanbazaru. Tylko nad dolnym Łomem, gdzie 12ty korpus moskiewski dosięga już drogi Ruszczuk-Pizanca a nawet kolei żelaznéj Ruszczuk-Warna, Turcy, zdaje się, ustąpili. I tu jednakże Jowan-Czyftlik, położony tylko o 17 kilometrów od Ruszczuku na lewym brzegu Łomu, znajduje się jeszcze w ich rękach. Okoliczność ta wytłómaczyć się daje chyba wielką nieśmiałością Moskali, którzy zdają się niedowierzać w zupełności odwrotowi Sulejmana i nawet większego rekonesansu nie przedsięwzięli, ograniczając się na utarczkach w kilka kompanii lub parę szwadronów.

Czytelnicy przypomną sobie może, iż niedawno telegram rosyjski donosił o zapuszczaniu się kozaków i mniejszych oddziałów jazdy aż na południowe stoki Bałkanów ku Sofii. Owoż w tymże samym Standardzie spotykamy dziś doniesienie specyalnego korespondenta z Sofii, datowane dnia 20 grudnia, w którém telegram moskiewski zupełne znajduje zaprzeczenie. „Odbyłem — powiada korespondent — podróż z Kamarli do Sofii i znalazłem Bałkany okryte śniegiem na przeszło dwie stopy, podczas gdy na równinie nie przechodzi on jeszcze wysokości 6 cali. Wszystkie puszczone w obieg pogłoski o ukazaniu się kozaków po téj stronie gór są absolutnie fałszywe. Śnieg nieustannie pada daléj a w najbliższym przynajmniéj czasie nie może być mowy o żadnych operacyach. Baszowie: Mehemed i Beisset, tutejsi gubernatorowie wojskowy i cywilny, są to ludzie wielkiéj energii i stanowczości.

Urzędowy biuletyn moskiewski o stratach na widowni wojny podaje po dzień 20 bm. cyfrę ogólną strat w ludziach na 80,412.

Rosyjskie ministeryum wojny zamówiło świeżo w fabryce Kruppa w Essen 13 dział stalowych największego wagomiaru, Każde z tych dział waży około 1770 pudów, laweta zaś z innemi przyborami 2330 pudów. Średnica wynosi 14 cali, pocisk waży 17½ puda a ładunek prochu 3 pudy i 5 funtów. Każda taka armata kosztuje na miejscu w Essen 30,000 rubli, transport zaś od sztuki do Warszawy tylko 2000 rubli. Trzy z tych kolosów wojennych przybyły już do Warszawy, zkąd zaraz transportują je na teatr wojny, reszta ma być w krótkim czasie gotową.

Ks. Karol rumuński powrócił już do Bukaresztu, syt na razie laurów i sławy, przez siebie samego najgłośniéj obwieszczanéj światu. Księżna Elżbieta wyjechała na spotkanie małżonka do Piteszti. Książę po przybyciu do stolicy swojéj był na uroczystém nabożeństwie, a następnie udał się do Izby deputowanych dla przyjęcia życzeń.

---

* **Grecya** porusza się coraz większém wzburzeniem żywiołów wojennych. Wczoraj pisaliśmy o tém na inném miejscu naszego pisma, dziś dochodzą nas znowu szczegóły, zwiastujące niedaleki wybuch. Polit. Corresp. donosi mianowicie z Aten, że codziennie przybywają tam materyały wojenne. 150,000 karabinów starego systemu i 96,000 odtylcówek znajdować się ma obecnie już w Grecyi, częścią w posiadaniu rządu, częścią w ręku komitetu akcyi. Łącznie z przybyłemi w tych dniach od Kruppa 4 bateryami górskiemi i 2 bateryami polowemi, jest już 14 nowo skompletowanych bateryi. Budżet floty powiększono o milion franków; wszędzie tworzą się komitety i towarzystwa opieki nad rannymi a nawet pensyonaty żeńskie przygotowują szarpie i bandaże. — Upadek Karsu i Plewny obchodzono prawie we wszystkich znaczniejszych miastach Grecyi iluminacyą i uroczystemi nabożeństwami, a królowa Olga na nabożeństwie dziękczynném w cerkwi rosyjskiéj w Atenach manifestacyjnie klęczała podczas „Te Deum.“ Z tém wszystkiém usposobienie ludności jest wprawdzie poruszone, ale nie wojownicze. Rząd niby zapobiega demonstracyom, lecz sam postanowił zmobilizować gwardyą narodową, i tym sposobem zebrać pod chorągwie 80,000 młodych ludzi, oprócz 30,000 stałéj armii.

---

* **Z Czarnogóry** otrzymujemy tylko depeszę, donoszącą o wyjeździe ks. Nikity z Cetynii do południowego korpusu.

NIEMCY.

* Berlin, 27 grudnia. Zaprosiny Bennigsena do Warcina mają być podług tłumaczenia dzienników liberalnych, któreby nie chciały zdradzać dzisiaj jeszcze tajemnych rokowań, powtórzeniem grzeczności, jaką ks. Bismarck Bennigsenowi już w lecie po jego podróży do Włoch wyświadczył. Naturalnie przyjdą w Warcinie pod obrady sprawy sejmowe, a więcéj jeszcze projekta do praw mające być przedłożone parlamentowi. Pytanie tylko, o ile Bennigsen będzie mógł zapewnić ks. Bismarcka o zezwoleniu nacyonal-liberałów na plany jego względem powiększenia podatków. Jeżeli Bennigsen obliczy trafnie stronnictwa i usposobienia parlamentu i uprzytomni sobie, że nawet jego (Bennigsena) osobiste zapatrywania w parlamencie nie mają pewnego poparcia u większości, to będzie on mógł ekonomiczną i finansową polityką ks. Bismarcka od nowych klęsk zachować. — Prośbę Herrmanna o dymisyą spowodowało podobno pismo, wyszłe od pewnéj wysoko postawionéj osobistości, którem prezydent najwyższéj rady kościelnéj wezwanym został, aby kaznodzieі Hossbach z powodu jego wstępnego kazania w kościele św. Jakuba wytoczył śledztwo dyscyplinarne, w celu złożenia go z urzędu. — Berlińska Mont. Zeitung zapewnia pod dniem 24tym bm., że ks. Bismarck powróci do Berlina na swoje dawne stanowisko jeszcze przed otwarciem parlamentu. — Nord. Allg. Ztg donosi urzędownie, że wypracowany w urzędzie sprawiedliwości projekt do prawa o kosztach sądowych będzie już za tydzień mógł być przedłożonym radzie związkowéj. Tenże sam dziennik prostuje zarazem mniemanie, jakoby opracowanie tego projektu połączoném być miało z nadzwyczajnemi trudnościami.

Handel gwiazdkowy wypadł tutaj, ogółem biorąc, wcale nie świetnie. Wpływ ogólnych stósunków handlowych dał się uczuć we wszystkich prawie gałęziach przemysłu, a pomimo wszelkich wysiłeń kupców, którzy składy swe zaopatrzyli jak najobficiéj i najgustowniéj, rezultat ogólny nie dochodził nawet w przybliżający tylko sposób rezultatów, osięganych aż do Bożego Nar. r. 1874.

Jako szczególny symptom a zawsze znaczący, zapisać się godzi artykuł wstępny Schlesische Ztg pod napisem: „Widoki pokojowe pośród kulturkampfu.“ Dziennik ten liberalny zgadzał się zawsze z polityką rządu pruskiego przeciw Kościołowi; uznanie więc przezeń potrzeby znalezienia pewnego rodzaju modus vivendi między rządem a katolikami jest wskazówką, że w sferach rządowych myślą o rewizyi ustaw majowych i o pewnych złagodzeniach. „Powaga i zwierzchnictwo państwa nie rosną zaiste — powiada ten dziennik — przez wydawanie ustaw, którym nikt nie jest posłuszny, choćby przepisy karne przeciw nieposłusznym były niewiedzieć jak energicznie stósowane.“ Dostrzega Schles. Ztg dziś. co już dawno obserwowały dzienniki katolickie, że „osieroceniu ambon i ołtarzy i coraz bardziéj grożącemu zdziczeniu religijnemu trzeba położyć koniec.“ Aby zrozumieć powód tego artykułu dość przytoczyć te słowa jego: „W obozie klerykalnym wiedzą bardzo dobrze, iż lada chwila nastąpić może zwrot w naszych najwyższych sferach politycznych.“ A więc „zwrot“ jest przewidywany? czy pod względem osób, czy systemu? Czekamy dalszych na tém polu zwierzeń.

Przy sposobności odwołania wicehrabiego de Gontaut-Biron z ambasady w Berlinie, podaje korespondent do Schlesische Ztg następującą charakterystykę czynności urzędowéj tego dyplomaty francuskiego: Pana de Gontaut-Biron wybrał, jak wiadomo, p. Thiers, ażeby stósunki do cesarstwa niemieckiego, które zawiązał już był margrabia de Gabriac, przywrócić do dawniejszych rozmiarów. Wicehrabia, potomek starożytnéj familii legitymistycznéj, która w okolicy Bordeaux posiada dobra, zamianowany został dnia 8 stycznia 1872 roku ambasadorem w Berlinie. Wybór ten zadziwił wówczas niepomału świat polityczny dla tego, że wicehrabia był nowicyuszem w służbie dyplomatycznéj, a z służby państwowéj i z życia parlamentarnego usunął się był po zamachu grudniowym. Dopiero upadek Napoleona spowodował go do wystąpienia na nowo na arenę publiczną i do przyjęcia mandatu do zgromadzenia narodowego, w którém jednakże nie odegrał żadnéj wybitniejszéj roli. Po przybyciu do Berlina nie trudno mu było zastósować się do nowych towarzyskich stósunków, ze wszystkich stron starano mu się uprzyjemnić, o ile było można, pobyt jako reprezentantowi zwyciężonego mocarstwa. Mianowicie zaś związał się ściśle, kiedy zaledwie jeszcze konflikt pomiędzy państwem a Kościołem w zarodzie się znajdował, z katolickiemi familiami szlacheckiemi. Twierdzenie, jakoby p. de Gontaut wywierał tu kiedykolwiek wielki wpływ polityczny, albo wywierać się go starał, jest niewątpliwie przesadzone. Prawda, że jego serdeczne stósunki z stronnictwem u dworu, które nie było bardzo przyjazne ks. kanclerzowi, psuły harmonią i w końcu podkopały całkiém jego urzędowe stanowisko. Wicehrabia, który jest wdowcem i ojcem licznych dzieci, prowadził wielki dom w hotelu ambasady przy placu Paryskim; u dworu chętnie był widzianym. Główną przyczyną odwołania go z ambasady było zapewne wystąpienie jego, jako senatora, przeciwko stronnictwu republikańskiemu.

FRANCYA.

* Paryż, 26 grudnia. Jak cały kraj rozdzielony jest na dwie połowy, na zwolenników konserwatyzmu i namiętnych popleczników radykalizmu, tak téż Paryż podzielony był w nocy i podczas świąt Bożego Narodzenia na dwie nie równe części, z których pierwsza, jak się zdaje, mniejsza korzyła się po kościołach przed żłóbkiem Zbawiciela, druga zaś szalała i huczała po ulicach, bulwarach, kawiarniach i restauracyach, pijąc, hulając i przesiadując do białego dnia przy zielonym stoliku. Liczba tych ostatnich, których zabawy kończyły się często bijatyką, była tak wielką, że korespondent do Koeln. Ztg przechadzając się około szóstéj rano po bulwarach, musiał zawołać, że Paryż już od dawna nie był tak wesoły. Z kościołów najbardziéj przepełnione były kościół św. Magdaleny, św. Eustachego i Nôtre Dame de Lorette. Mimo owéj wesołości niezwykłéj przekupnie paryscy, sprzedający po ulicach świąteczne towary, wcale nie są zadowoleni; choć się przesilenie ministeryalne skończyło, handel jeszcze się nie wzmógł, a biedę czuć w całym Paryżu. Ale właśnie Paryżanie trzymają się przysłowia, które i u nas ma zwolenników: kiedy bieda — to hoc.

Pan Dufaure, minister sprawiedliwości i prezydent gabinetu, znalazł już podwójną miarę, jaką mierzyć zamyśla swych rodaków i ogłosił ją w dwóch rozporządzeniach w urzędowym dzienniku. Z pierwszego dowiadujemy się, że wszystkie procesy prasowe wytoczone po dniu 16 maja mają być zawieszone, a to z téj przyczyny, że przestępstwa w dziennikach popełnione wywołane zostały namiętnością, z jaką obustronnie walkę toczono. Natomiast „nadużycia“, jakich się dopuszczono przy wyborach, mają być ściśle dochodzone i surowo dla przykładu karane, aby nikt nie ważył się na przyszłość fałszować powszechnego głosowania, do którego tak często we Francyi uciekać się trzeba. Z tego powodu wzywa pan minister jeneralnych prokuratorów, aby śledztwo jak najprędzéj wytoczyli i nie dopuścili przedawnienia, które we Francyi już po trzech miesiącach następuje. Jak widzimy, pan Dufaure zaczyna jednać sobie względy radykałów i może być pewnym, że postępując daléj w ten sposób nie tak prędko ustąpi miejsca jakiemu nowemu panu Simonowi.

Z pośród nowo wybranych prezydentów rad jeneralnych jest 41 senatorów i 24 deputowanych; z pierwszych należy 21 do obozu republikanów, a 20 do konserwatystów, z ostatnich 18 do republikanów, a tylko 6 do konserwatystów. Dzienniki republikańskie wynalazły już kilkunastu prefektów, na których wołają: „hic niger est“ i zaledwie po upływie tygodnia domagają się zastąpienia ich innymi. Podobno pan de Marcère zamyśla umiarkowanych prefektów obdarzyć czerwonymi podprefektami i w ten sposób wzmocnić jednolitość rządu. — Wybory do rad gminnych rozpisane zostały na dzień 6 stycznia; poczyniono wszelkie przygotowania, aby ważne te wybory wypadły dla rządu pomyślnie i wydano odpowiednie instrukcye.

Wspominaliśmy już niejednokrotnie o pogłoskach, dotyczących zamachu stanu w dniach 12, 13 i 14 b. m. Pogłoski te bynajmniéj nie ustają, owszém mnożą się, a prasa republikańska domaga się głośno, aby śledztwo w téj sprawie wytoczono.

Telegram donosi, że jenerał Bresolles stawiony został do dyspozycyi za to, że wydał rozkazy do korpusu w Limoges, aby tenże gotowy był do wymarszu.

— 27 grudnia. Journal officiel ogłasza dekret dotyczący wprowadzenia w życie nowego układu telegraficznego z Niemcami z dniem 1 stycznia r. p. — Daléj ogłasza tenże dziennik nominacyą 75 sekretarzy rad jeneralnych; 22 odwołano, pewną liczbę przesadzono. — Don Carlos otrzymał wezwanie, aby opuścił Francyą. Wczoraj przed południem miał książę, który nie przestanie być solą w oku liberałom, wyjechać.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Oprócz podanéj przez Reichsr. Korr. treści wyjaśnień udzielonych przez hr. Andrassego w komisyi budżetowéj delegacyi austryackiéj, miał hr. Andrassy w delegacyi podług Neue Fr. Presse wiele innych żywotnych kwestyi politycznych poruszyć. N. Fr. Presse ogłasza niektóre uzupełnienia do debaty oryentalnéj, jaka się odbyła w komisyi delegacyjnéj, podające ważne i jak się zdaje prawdziwe doniesienia. I tak opowiada, że Kuranda wspomniał o tém, iż Rumunia po przejściu Moskali przez Prut wystósowała do mocarstw, które traktat paryski podpisały, i neutralność Rumunii zagwarantowały, pytanie, jak sobie ma postąpić. W owéj chwili, mówił rzeczony delegat, było obowiązkiem rządu austryackiego, jako mocarstwa terytoryalnego, a zwłaszcza że nad Dunajem ma do obrony bardzo ważne interesa, podjąć inicyatywę i spowodować porozumienie się mocarstw traktatowych względem odpowiedzi na owo zupełnie poprawne pytanie, tak jakby właściwą i konieczną było rzeczą, aby Anglia w razie pogwałcenia układu co do cieśniny przez rosyjskie okręta, jako najwięcéj interesowane mocarstwo podjęła inicyatywę do podobnego porozumienia. Hr. Andrassy odpowiedział na tę uwagę, którą i inni delegowani uznali za słuszną, po prostu pytaniem, czyby Austrya po raz drugi miała wkroczyć do księstw naddunajskich. Odnosi się to do polityki hr. Buol Schauenstein podczas wojny krymskiéj. — Nadto miał hr. Andrassy objaśnić obszernie stósunki Austryi do Włoch. Z różnych dokumentów, jakie odczytał, wykazało się, że rząd austro-węgierski rozprawił się z rządem włoskim w sprawie agitacyi w Trencie i nie obwijał w bawełnę gorżkich przymówek i gróźb. Hr. Andrassy oświadczył włoskiemu rządowi, że gdyby wspomnione zachcianki aneksyjne w jakikolwiek sposób objawić się miały w czynie, Austrya nie będzie się wahać wystąpić zbrojnie i dla zapewnienia swego bezpieczeństwa a umocnienia swéj pozycyi odebrać nazwrót czworobok forteczny. O tém stanowczém oświadczeniu zawiadomiono także gabinet berliński i jak hr. Andrassy delegatom oznajmił, zyskano od niego zupełną aprobatę. — Co się stanie z Bośnią i Hercegowiną, kiedy Turcya okaże się za słabą, by mogła utrzymać te prowincye, hr. Andrassy nie chciał dać żadnych pewnych wskazówek. Wypowiedział tylko zdanie, że Austrya nie pozwoli na utworzenie większego słowiańskiego państwa na swych granicach. Wiener Ztg pospieszyła z zaprzeczeniem tych doniesień N. Fr. Presse, twierdząc, że albo z fałszywego zrozumienia debat, albo z tendencyjnych zamiarów właśnie w najważniejszych punktach tak są widocznie mylne lub przerobione, że już z tego powodu na sprostowanie nie zasługują. Co znaczą podobnego rodzaju zaprzeczenia i to jeszcze w tak nieszczęśliwéj formie, wszyscy wiedzą.

WŁOCHY.

* Rzym, 26 grudnia. O zdrowiu Ojca św. otrzymała Germania z Rzymu następujące wiadomości pod d. 21 bm.:

Dzisiaj wieczorem we wigilią mogę z Wami podzielić się pocieszającą wieścią o zdrowiu Ojca św. Wczoraj rozkazał Papież po raz pierwszy przewieźć się w łóżku z pokoju sypialnego do prywatnéj biblioteki. Ta zmiana powietrza bardzo Ojcu św. posłużyła, dla tego powtórzył to samo w dniu dzisiejszym i przebywał w bibliotece od 11 zrana do 4 po południu. Zwyczajnie pojawiają się w tym dniu kardynałowie in corpore, aby Ojcu św. złożyć życzenia, w tym roku życzył sobie Papież, aby zaniechano wszelkich uroczystych objawów; mimo to przybyło 17 kardynałów do Watykanu. Ojciec św. przyjmował ich siedząc w łóżku, odziany w sutannę; cera jego była tak zdrowa, że zwrot na lepsze jest widoczny. Do tego przyczyniła się niemało ta okoliczność, że kaszel, który Ojca św. dokuczliwie trapił, ustał. Spodziewam się, że wkrótce będę Wam mógł donieść o dalszém polepszeniu.

Pod dniem dzisiejszym telegrafują z Rzymu do Universa, że wczoraj i dzisiaj wstał Ojciec św. z łóżka i przepędził kilka godzin w bibliotece, w któréj w dniu 28 bm. odbyć się ma zapowiedziany konsystorz.

Przyjazne i ściślejsze stósunki pomiędzy Włochami a Grekami datują się od początku moskiewsko-tureckiéj wojny. Dzisiaj w niewyraźnych jeszcze występują zarysach, ale zakrojone są na wielkie wspólne cele w przyszłości. Krokiem pozytywnym w tym kierunku było zawarcie traktatu handlowego i żeglugi, jaki w ostatnim czasie przyszedł do skutku pomiędzy temi dwoma najznaczniejszemi narodami mieszkającemi nad wschodniém morzem Śródziemném. Z powodu tego wypadku wyraża się ministeryalny organ rzymski Diritto o stosunkach z Grecyą w taki sposób, że się łatwo domyślić można ztąd jakichś politycznych planów większéj doniosłości.

W żadnym innym kraju, pisze Diritto, nie uskarżano się tak jak we Włoszech, że dyplomacya w czasie swoim utworzyła zamiast silnéj i całéj Grecyi państwo, które podług słów Ximeneza jest „niepożyteczną koncesyą dyplomacyi dla poezyi i ludzkości.“ Dzisiaj zaś budzi się znowu duch filheleński, aby oświadczyć, że losy Grecyi spełniają się, i aby wypowiedzieć życzenie, że rosyjskie panowanie powinno równie daleko trzymać się od greckiego terytoryum, jak angielski wpływ od greckich portów.

W rzeczywistości interesa Włoch i Grecyi stykają się ze sobą pod wielu względami. Wielkie czasy obydwóch krajów widziały zawsze panowanie ich na morzu Śródziemném, a handel ich kwitnący w Levante. I dzisiaj także, przynajmniej na wschodzie, na wybrzeżach Adryatyckiego morza, Małéj Azyi i Syryi, w Egipcie, Czarném morzu flagi egipskie i greckie najczęściéj są widziane i tylko w angielskiéj banderze handlowéj znajdują równego sobie rywala. Im więcéj Anglia wypycha w nowszym czasie handel włoski z Egiptu, tém bardziéj popycha go w ramiona Grecyi, jego naturalnego sprzymierzeńca przeciwko przemocy angielskiéj. Anglia wiedziała dobrze, dla czego uczyniła niegdyś Grecyą słabém tylko „enclave cywilizacyi w pośrodku barbarzyńskiego muzułmaństwa.“ Mimo to, żegluga grecka rozwinęła się ze wszystkich objawów greckiego życia najlepiej. I dzisiaj, kiedy Rosya wystąpiła równocześnie przeciwko obydwom nieprzyjaciołom Grecyi, przeciw Turcyi, nieprzyjacielowi lądowemu i przeciwko Anglii, nieprzyjacielowi morskiemu, gdy kwestya względem przyszłości krajów tureckich, zamieszkałych przez Greków, tak jest otwartą, jak kwestya panowania na wschodniém morzu Srodziemném, jest bardzo naturalném, że Włochy i Grecya żywo uczuwają spólność interesów przy rozwiązaniu drugiéj kwestyi. Na morzu nie ma Anglia żadnych przyjaciół, gdyż żadnych równych rywali. Anglia dąży dzisiaj do tego, aby stanowiska swe na morzu Śródz., już i tak bez tego silne, umocnić a zwłaszcza Moskwę nadal z morza Śródz. wykluczyć. Rosyjska marynarka handlowa nie była tam nigdy znaczną. Ze zjawieniem się moskiewskiéj marynarki wojennéj przez otwarte Dardanelle wzmogłyby się znacznie mocarstwa morskie konkurujące z Anglią na tychże wodach. Naturalnie mniejsze mocarstwa: Grecya i Włochy znalazłyby się z Rosyą na równym terenie interesów, jak w ogóle zamknięcie Dardanellów dla rosyjskiéj floty wojennéj przydatném jest tylko Anglii. Wszystko zapowiada, że pokój przyszły usunie to zamknięcie. Natenczas otwartą zostanie dla morskiéj potęgi Grecyi i Włoch nowa droga, która te państwa musi pobudzić do podniesienia swéj siły wojennéj na wschodniem morzu Srodziemném i zespolić je przeciwko przewadze Anglii.

Z drugiéj strony, może to tylko leżeć w interesie Włoch, jeśli Grecya swe kraje rozszerzy i przez to otrzyma możność popierania urzędownie pracowitości

greckiego ludu. Częstośmy oświadczali, że Greków pomimo wszelkich zarzutów, jakie przeciwko nim podnoszono, uważamy za naród, do którego przyszłość na południowym półwyspie bałkańskim i w Azyi mniejszéj należy. Włoch korzyści spoczywają w ekonomicznem ożywieniu na nowo tych krajów przez Grecyą, dla tego włoskie sympatye towarzyszyć będą powstaniom, jakie niedawno wybuchły w Krecie i Larissie, a które dążą do połączenia tych krajów z Grecyą. Na długi czas nie może być obawy przed rywalizacyą obydwóch krajów, owszem polityką ich kierować musi jeden wspólny wzgląd na przemoc Anglii coraz groźniejszą. Powtarzane kilkakrotnie pogłoski o zakupieniu tureckiéj floty wojennéj, pewniejsze jeszcze widoki trwałego opanowania Egiptu przez Anglią zbyt jawnie wykazują dążność zapewnienia Anglii panowania na Morzu Śródziemném, aby nie miały u innych morskich narodów obudzić i utrzymać życzenia, aby ta supremacya znalazła przeciwwagę w połączeniu państw nadbrzeżnych śródziemnego morza.

ANGLIA.

* Londyn, 21 grudnia. Katolicka Anglia opłakuje stratę jednego z najznakomitszych swych synów: Mr. Thomas William Marshall zakończył po długich cierpieniach doczesny żywot przed kilku dniami w Surbiton, w południowéj Anglii. Zmarły był jednym z najznakomitszych katolickich publicystów angielskich. Urodzony roku 1815, kształcił się w Trinity-College w Cambridge, gdzie promowany został na doktora filozofii. Z rąk anglikańskiego biskupa z Salisbury otrzymał święcenia kapłańskie i zarządzał aż do powrotu swego na łono katolickiego Kościoła probostwem w Swallowcliff. Okazał on się wtedy jednym z najwybitniejszych Puzeistów i zjednał sobie wielki rozgłos swą wielce poczytną książką p. t. „Uwagi nad katolickim episkopatem.“ W tém jednakże różnił się znacznie od swego przewódzcy, że z zasad przez Puzey'a przyjętych odpowiednie wyciągał konsekwencye. Nie mogąc znaleść w protestantyzmie prawdy, któréj szukał, zrzekł się urzędu i nawrócił się na katolicyzm wraz z swą żoną 26 listopada 1845 w kaplicy kollegium w Oscott, w pobliżu Birmingham. Natychmiast oddał Marshall z gorliwością właściwą nowonawróconym wybitne swe talenta na usługi katolickiego Kościoła. Pierwszém jego większém dziełem, znaném także z tłómaczenia w Niemczech, jest książka z napisem: Chrześciańskie misye. Dzieło to porównywa usiłowania, środki i skutki katolików i ich przeciwników na polu nawracania niewiernych, a porównanie to nie wypada zaprawdę na niekorzyść pierwszych. On także był autorem dwóch dzieł, kreślących z niezrównaném mistrzostwem religijne i publicystyczne stósunki Anglii. Pod tytułem „Przyjaciele moi wśród duchowieństwa“ wydał Marshall krytykę anglikańskiego kleru, szczególniéj ich sporów religijnych, a dzieło to wielkiéj jest wartości. Kto chce poinformować się o obecnym stanie angielskiego dziennikarstwa protestanckiego, niech czyta Marshalla „Protestant Journalism“, istny skarb najrozmaitszych notat i uwag. Zadziwiającą prawdziwie była u zmarłego znajomość dzieł Ojców Kościoła, których nauki w całym szeregu artykułów w „Tablet“ przeciwstawił z właściwym sobie, delikatnym sarkazmem zapatrywaniom anglikańskich teologów. W roku 1873 objechał Marshall Amerykę północną, gdzie w najznaczniejszych miastach miewał odczyty w obronie katolickiego Kościoła. Przy całym ogromie wiedzy, jaki Marshall sobie przyswoił, bił w jego sercu pokorna wiara dziecka, a sąd jego o innowiercach zawsze był jak najłagodniejszy. Umarł z największą rezygnacyą, zgadzając się z wolą Bożą.

TELEGRAMY.

Petersburg, 27 grudnia. Wiadomość o odwołaniu francuskiego ambasadora Leflô ogłasza Agence russe za nieuzasadnioną. Francya i nadal reprezentowaną będzie w Petersburgu przez jenerała Leflô.

Rzym, 26 grudnia. Dzienniki donoszą, że Depretis ma zamiar zwinąć ministerstwo rólnictwa i handlu a natomiast przyspieszyć utworzenie nowego ministerstwa skarbu.

Carogród, 27 grudnia. Mahmud Damat basza przybył tu z powrotem. — Telegram z Erzerum donosi, że Moskale posuwają dalej okrążanie Erzerumu. Komunikacya w kierunku północno-zachodnim została już przerwaną. Pogoda jest dobra, ale zimno nie ustępuje.

Ś. p. Elżbieta z Działowskich Wilkxycka.

Nikną z pośród nas coraz bardziéj owe typowe postacie przeszłości, starce z białemi jak śnieg włosy i poważne matrony, co jeszcze przeszłe pamiętają stulecie i dziecięcém wspomnieniem wolnéj jeszcze zapamiętali Ojczyzny. Do takich postaci należała zgasła niedawno ś. p. Elżbieta Wilkxycka, na którą przez długie lata z uwielbieniem patrzało społeczeństwo Prus Zachodnich, a która i dla nas nie była obcą jako matka ś. p. Sewerynowéj Mielżyńskiéj. A ponieważ w dzisiejszych ciężkich czasach potrzeba nam się ożywiać i hartować wspomnieniem cnót przodków naszych, potrzeba się wpatrywać w ich pracowite i czynne życie i do naśladownictwa pobudzać, — przeto chętnie umieszczamy nadesłane nam łaskawie z chełmińskiéj ziemi poniższe pośmiertne wspomnienie, oddając tém samém hołd cnotom i patryotyzmowi sędziwéj matrony.

Z ziemi chełmińskiéj.

Nad wzmiankę o zgonie ś. p. Wilkxyckiéj nie spotkałem się w Kuryerze choćby z krótkim nekrologiem zmarłéj. Sądzę, że się przysłużę niektórym czytelnikom waszego pisma, gdy podam bliższe szczegóły z długiego życia nieboszczki. — Elżbieta Wilkxycka urodziła się 1784 roku w Wabczu z ojca Szymona Działowskiego, sędziego ziemiańskiego, i z matki Maryanny Kłosowskiéj. Ojciec, wychowaniec Pijarów, wielce troskliwy o szczęście doczesne i wieczne jedynaczki swojéj, oddał Elżbietę już w szóstym roku życia Córkom Miłosierdzia w Chełmnie na wychowanie, czyli raczéj na przygotowanie się pod ich okiem do pierwszéj komunii św. Na posługi dodano do boku małéj elewce Ewunię, wdowę po cieśli, ze czcią często wspominaną przez zmarłą. Po sześcioletnim pobycie w Chełmnie przyjęła z rąk ks. Barszczewskiego, misyonarza, jednego z najzacniejszych księży tegoż Zgromadzenia w Polsce, pierwszą komunią św. Ledwo co przybywszy do domu utraciła przez śmierć ojca, będącego jeszcze w sile wieku. Opiekunem sierotki został ks. Działowski, Jezuita z Gdańska, zwany w rodzinie nie inaczéj jak ks. Antoni, stryj ś. p. Szymona. Na tém miejscu wypada wspomnieć o Ignacym Działowskim, ojcu nieboszczyka. W przejeździe przez Drezno napotkał on na ulicy płaczącego chłopczyka pięknéj powierzchowności z książkami pod pachą. Był to sierota, co po utracie rodziców ujrzał się wyrzuconym na bruk wielkiego miasta bez wszelkiéj pomocy. Litością zdjęty nad taką niedolą, zabrał malca z sobą do Warszawy, gdzie go wraz z synem Szymonem oddał księżom Pijarom na wychowanie. Hofman, tak się nazywał młody Sas, dorosłszy, starał się odwdzięczyć dobroczyńcom swoim. Z kolei był w Chełmnie kamelarzem, burmistrzem, justycyaryuszem. Wraz z ks. Antonim obrała go familia opiekunem Elżbiety. Pierwszy z nich odwiózł swą pupilkę na dalszą edukacyą do Warszawy do zakładu panny Dutrieu, w którym panienki pierwszych domów polskich się chowały. Cztery lata tam bawiła. Rok późniéj wyszła za p. Wilkxyckiego, właściciela dóbr Ryńska, najmajętniejszego naówczas w tutejszych stronach obywatela. Ślub dawał ks. Antoni nie w dzień 9 lutego, która to liczba położona na ślubnéj obrączce, lecz 24 maja 1804 r. Jedyną mieli córkę Franciszkę, wydaną za hr. Seweryna Mielżyńskiego, ale i tę jedyną pociechę starości utraciła przed kilku laty (1874 r.). O wiele wcześniéj owdowiała po Wilkxyckim, bo 1850 r., przeżywszy z nim 46 lat. S. p. Wilkxycki był mąż prawego charakteru, zawołany gospodarz i wielki religiant. Siedm tysięcy złotych złożył jako wieczny fundusz dla chełmińskiego klasztoru Franciszkanów na nabożeństwo, mające być odprawiane w piątki marcowe, za jego pieniądze zbudowano w tymże kościele wielki ołtarz serca Jezusowego z marmuru czarnobiałego, jego również kosztem wyłożono posadzkę kościoła pięknemi flizami. Po kasacyi zakonów fundusz rząd zabrał a flizy zerwano i przewieziono do Malborga, gdzie w kupę złożone do dziś dnia podobno leżą opodal zamku krzyżackiego. Ołtarz zaś przeniesiony został do Ryńska.

Państwo Wilkxyccy słynęli z wielkiego patryotyzmu. Ryńsk był niejako punktem zbornym, kędy słynni patryoci chętnie przebywali. Tam między innymi gośćmi widywano: arcybiskupa Dunina, przez starszych księży naszéj dyecezyi ze czcią wspominanego ks. Dąbrowskiego, profesora seminaryum pelplińskiego, późniejszego sufragana poznańskiego, Marcinkowskiego; ostatni konno przyjeżdżał do Ryńska z Wielkopolski. Wiadomą jest zresztą rzeczą, że także konno zazwyczaj odwiedzał on pacyentów pozamiejscowych.

W powstaniu listopadowém brała familia Wilkxyckich żywy udział, ochoczo niosła na ołtarz powstającéj Ojczyzny krew i mienie. Kiedy bracia Gortatowscy z Kręgów pod Gdańskiem poszli do powstania, nie wysiedział w domu Leski z Klęczkowa, za którym była ciotka Wilkxyckiéj. Zaś Komecki, siostrzeniec Wilkxyckiego, będąc w szkole podchorążych w Warszawie, należał do liczby owych śmiałych, co szli na Belweder ku ujęciu księcia Konstantego. Co więc w Polsce ważniejszego się działo, to w Ryńsku miało silny odgłos z powodu stósunków domu Wilkxyckich z wszystkimi gorliwymi miłośnikami Ojczyzny. — Smutek i zwątpienie ogarnęło Polaków po nieudaniu się powstania. Czego wojna nie pochłonęła, zabierali okrutni zwycięzcy. Więzienia i fortece przepełniły się więźniami, za granicę musiało wielu uchodzić ze życiem na żywot tułaczy śród obcych, nieraz bez grosza na najkonieczniejsze potrzeby, bez wszelkiego sposobu utrzymania. Osłodzić uwięzionym przykre położenie, nieść zwątpiałym pociechę w słowach, gdzie datkiem nie mogła, było codziennem zajęciem téj zacnéj zmarłéj pani. W tym celu, gdy własne zasoby nie starczyły, zbierała składki u drugich, sama zawoziła święconkę powstańcom, ujętym w Grudziądzu, Wisłoujściu i Gdańsku. Życie tak czynne nie uszło przenikliwości policyantów pruskich. Za rozmaite „zbrodnie“, jak przechowywanie emigrantów, zasilanie ich datkami, ułatwianie im ucieczki, przedewszystkiem atoli za komunikacyą ze Zawiszą, bratem Zawiszy Czarnego w Warszewicach pod Chełmżą, który zaraz po wydaniu go przez Prusaków Moskalom został w Warszawie powieszony, miała iść sama do więzienia.

Na dowód, jaką zawiścią Berlin pałał ku Polakom, jeden przykład. Wspomniony wyż Leski, kuzyn Wilkxyckiéj, udał się do ministra Rochow z prośbą o uwolnienie delikwentki, ten jednakże, rzucając się na wszystkie strony, krótko i gromko odrzekł: „Je la plumerai bien cette dame-là“ (Już ja porządnie tę panią oskubię), odpowiedź dobitnie charakteryzująca prusactwo. Nie chcąc być niesprawiedliwym dodaję, że nie wszystka urzędnikerya była tego rodzaju. Jakiś polizeirath, nazwiska nie pomnę, zjechał z Grudziądza do Ryńska w celu tropienia przechowywających się tam powstańców i broni złożonéj. Ale odstąpił od przetrząsania domu i zabudowań, skoro mu p. W. zaręczyła słowem, że się u niéj nikt nie nosi z planami nieprzyjaznemi dla pruskiego rządu. Urzędnik, ujęty miłém przyjęciem, opowiadał przy obiedzie, jak się przed nim szlachcic, niejaki Rutkowski, uskarżał na panią W., że kolektując na uwięzionych, ostatnie mu 10 tal. zabrała. Na denuncyacyą odebrał w odpowiedzi: „Das macht ja Ihnen Ehre“ — toć właśnie przynosi chlubę panu. Inny urzędnik, z nazwiska Sch...., sam dawał na powstanie, przestrzegając przy wręczaniu dość znacznéj sumy kolektorkę, aby dla uniknienia podejrzenia nie czwórką, lecz dwójką jeździła.

Chociaż przy opisie niniejszego żywota często wypada dygresye robić, nie mogę jednakże przenieść na sobie, by jeszcze jednego nie uczynić zboczenia, zwłaszcza, że tu chodzi o niektóre szczegóły z ostatnich dni naszego wieszcza K. Brodzińskiego, których nigdzie indziéj nie czytałem dotąd.

Brodziński przybył z Warszawy do Drezna, gdzie właśnie p. W. bawiła, na kuracyą w towarzystwie swojego krewnego, jakiegoś Czarlińskiego. Ten ostatni musiał się salwować ucieczką do Francyi, dowiedziawszy się od dam dworskich, pomiędzy któremi kilka było Polek, że rząd saski ma go wydać niebawem w ręce Moskwy wskutek natarczywych nalegań. Przed odjazdem wpada biedny powstaniec do pani W. zaklinając, aby się zajęła losem chorego poety. Oczywista, że jak najchętniéj przyjęła na siebie ten obowiązek. Wszelako z Polaków bawiących w Dreźnie chciał każdy mieć udział w ponoszeniu tak miłego ciężaru. Dla tego p. W. przychylając się do ogólnego życzenia, zajęła się wraz z jakąś Litwinką, rozwódką po ks. Sułkowskim, kolektą na rzecz Brodzińskiego. Rezultat kolekty był wcale ładny. Pani W. zebrała 230 tal., Litwinka coś nad 200 tal., dość że razem było wszystkiego 450 tal. Jenerał Wojczyński, aczkolwiek posiadał w Dreźnie własną dużą kamienicę i 40 tysięcy tal. gotówką, podupadł pod koniec życia wskutek wspierania biednych emigrantów. Gdy więc naszéj kolektorce ofiarował dukata, wzdrygała się przyjąć, czyniąc w delikatny sposób uwagę, iż to za wiele. „Jeżeli mi zabraknie, odrzekł, przyjdę do ciebie po jałmużnę.“ Na wiosnę tegoż roku cała Polonia ruszyła do Karłowych Warów, zostawiwszy poetę pod opieką dr. Heydeni, Niemca, lecz przyjaciela Polaków. Atoli Brodziński nie mogąc sam wśród obcych wytrzymać, podążył za swoimi do wód mimo zakazu lekarza. Choroba z powodu znużenia podróżą a jeszcze więcej przez niezachowanie dyety wzmogła się bardzo, był przeto, chcąc niechcąc, zniewolony wrócić do Drezna, gdzie 10 października 1835 r. zakończył życie. Za zebrane pieniądze sporządzono pogrzeb, resztę 50 tal. ofiarowano lekarzowi, których gdy tenże nie przyjął, przesłano drobną sumkę do Warszawy żonie zmarłego. Pogrzeb prowadził ks. Milde, Czech. Przemowy nie było. Spoczywa w Dreźnie, tuż obok jenerał Wojczyński, za nim wojewoda czy kasztelan Wodziński. Trzy te groby są otoczone razem żelaznemi słupkami i łańcuszkami, nad grobem wieszcza zawieszono lutnię.

Taką była nieboszczka za młodu i w wieku dojrzałym, taką pozostała do zgonu swego: wierną córką Kościoła i Ojczyzny; wszystko, co się odnosiło do jednego i drugiéj, obejmowała całą miłością wielkiego serca. Sobie saméj skąpiąc niosła skorą pomoc pieniężną kapłanom wygnańcom, lub dotkniętym ustawami majowemi; w celu odparcia powodzi germanizacyjnéj zakupowała książki ludowe i zasilała niemi ubogie biblioteczki parafialne, abonowała pisma ludowe dla okolic najbardziéj zagrożonych. Tkliwém sercem odczuwała, gdzie najpotrzebniejsza pomoc: tu wsparła biednego rzemieślnika, tam dopomogła chojnym datkiem uczączym się do ukończenia studyów; to znajomego literata, to emigranta tułającego się na obczyźnie na gwiazdkę lub w dzień imienin obdarzyła szczodrze, skoro się dowiedziała, że są w potrzebie, a po jałmużnę nie śmią ręki wyciągnąć. Aby jéj wieś rodzinna nie dostała się w obce ręce, sprzedała ją pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami obywatelowi Polakowi, zaklinając go, by ją na dzieci i wnuki przekazał. Znaczną sumę zapisała w testamencie Towarzystwu Naukowéj Pomocy, tysiące na sieroty i inne dobre cele. Dziwna, lubo tysiące tysięcy, jak się słusznie jeden z mówców pogrzebowych wyraził, wydawała, zawsze jeszcze coś pozostało na nieprzewidziane potrzeby; — dawała, a źródło zdawało się nie wysychać i być niewyczerpaném, nigdy nie była bez pieniędzy. I tak mimo wydatki na najrozmaitsze cele, ostatniemi czasy dochodzące co rok do wielu tysięcy, przecież po śmierci znaleziono jeszcze kilkadziesiąt tysięcy marek w kasie. Z siłą woli i ducha szła u nieboszczki w parze siła fizyczna. Każdy, co znał zmarłą, co widywał ją co niedzielę w kościele, to jeżdżącą do znajomych i pokrewnych, to rozprawiającą żywo o sprawach bieżących i polityce, zapalającą się świętém wspomnieniem krzywd nam wyrządzonych, sądził, że staruszka mimo 9 krzyżyków z okładem przy naturze jakby z żelaza dożyje stu lat i więcéj. Tymczasem inaczéj było napisano w wyrokach Boskich. Po krótkiéj chorobie, dzień po swych imieninach, dokonała żywota 20 listopada, wcześnie zaopatrzona św. Sakramentami. Uwięzienie w jéj domu bawiącego księdza przez żandarmów było przyczyną choroby. Dla oddania zmarłéj ostatniéj posługi zjechało się księży około trzydziestu. Zmarła była sędziwym wiekiem pochyloną już niewiastą, a przecież teraz czujem, że po niéj pozostała wielka próżnia, że z nią zsunęła się do grobu postać, co nam świeciła poświęceniem i niczém nie złamaném męztwem, osobistość, co patrzała na kilkroć dźwigającą się ojczyznę i upadającą na nowo. Niechże zmarłéj da Bóg w nagrodę niebo nam naśladować jéj cnoty.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel wyższy przy gimnazyum w Wałczu Weierstrass otrzymał tytuł profesora. Nauczyciel etatowy przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu Jan Fryderyk Leo Max Kranz został mianowany nauczycielem wyższym.

* **Teatr.** Po szopkach świątecznych w rodzaju Żydów tułaczy, Zydów w beczce i t. p. dano nam wczoraj na scenie od razu Karpackich Górali Korzeniowskiego. Jakoż, bylibyśmy wdzięczni dyrekcyi za tę pewnego rodzaju satysfakcyą artystyczną po dramidłach budzących tylko niesmak, gdyby chęć dobra za czyn starczyć mogła. Niestety jednak widzieliśmy Karpackich Górali w teatrach prowincyonalnych, wystawianych ani na jotę... nie gorzéj, niż to miało miejsce wczoraj w Poznaniu. Jeden p. Woleński grał dobrze Antosia Rewizorczuka, a widocznie męczył się wśród swego otoczenia, bo sam tylko stary Maksym, (p. Siedlecki) pomagał mu wiernie w podtrzymaniu sztuki. Pani Heneman zupełnie nie zrozumiała Praksedy, co to zacz, a pani Siedlecka jest indywidualnie za słabą do roli staréj Marty, wymagającéj w wielu miejscach tragicznéj siły. Obronną ręką wyszedł jeszcze p. Skirmunt z roli Prokopa. Zresztą zwłaszcza sceny ensemblowe wypadły, szczerze mówiąc, niżéj wszelkiéj krytytyki, a w całości nie było znać najmniejszego przygotowania.

W obec tego odzywamy się do szanownéj dyrekcyi z uwagą, że czasby już skończyć ten forsowny marsz z nowemi ciągle sztukami, inaczéj bowiem prędzéj niż do zniewolenia publiczności dla teatru, zajedziemy do — parodyi, sztuki!

Jutro poraz pierwszy Szpieg królewski, dramat w 5 aktach Ernesta Bluma.

* **Dla szpitala hr. Tadeusza Garczyńskiego,** na Górnéj Wildzie założoną być ma gazownia oleju ziemnego w piwnicach tegoż gmachu. Podobne gazownie znajdują się już w nowym prowincyonalnym zakładzie obłąkanych w Owińskach i w nowym gmachu sądowym w Poznaniu. Gaz wyrabiany bywa z resztek fabrykacyi parafinowéj i pali się jasno.

* **Sekretarzom** sądu apelacyjnego Willenbergowi w Poznaniu i Wróblewskiemu w Bydgoszczy, sekreterzom sądu powiatowego Hanckemu w Wolsztynie, Beyerowi w Inowrocławiu, Weckwerthowi w Bydgoszczy, Weidnerowi w Krotoszynie i Bandelowi w Poznaniu nadany został tytuł radzców kancelaryi, a kontroler katastrowy Kuntze w Międzyrzeczu mianowany inspektorem poborowym.

* **Znaleziono** trupa mężczyzny, który mógł liczyć około 35 lat, był ubogo ubrany i należał prawdopodobnie do stanu robotniczego, ciało znajdowało się w stogu siana pod Kolumbią.

* **Skradziono**: Kupcowi na Starym Rynku 3 pary pończoch, podejrzaną o to dziewczynę aresztowano; pewnéj kobiecie na Starym Rynku woreczek z 3 markami; szewcowi na Starym Rynku ręczny wózek; szkuciarzowi ze szkuty zegarek ze srebrnym łańcuszkiem i nieco odzieży.

* **Czeladnik kowalski** z Jerzyc, zatrudniony w mieście, upadł tak nieszczęśliwie przy robocie, że złamał lewą rękę.

* **W stodole**, położonéj nad drogą ku Dębinie znaleziono w pierwsze święto Bożego Narodzenia trupa jakiegoś nieznanego mężczyzny.

* **Pod Swarzędzem** uderzył przed tygodniem fornal z Targowéjgórki rzeźnika tak silnie łańcuchem, że tenże wskutek odebranéj rany kilka dni późniéj umarł.

* **Gospodarze z Kotowa** pod Poznaniem urządzają tam wiec polsko-katolicki dla Komornik, Kotowa, Wirów i Dębca. Wiec ten ma się odbyć od przyszłéj niedzieli za tydzień.

* **Bieda ogólna** oddziaływa bardzo niepomyślnie na cały stan rzemieślników i kupców. O ile słyszymy, zakupy na gwiazdkę w bieżącym roku były tak nieliczne, jak jeszcze nigdy. Ludzie nie mają pieniędzy, a ci, co je posiadają, chowają je na gorsze jeszcze czasy, jakich przy obecnych stósunkach spodziewać się można. Brak zaufania w przyszłość rujnuje handel i przemysł, i to nietylko w naszém Księstwie, lecz w całéj monarchii pruskiéj. Oby ludzie, stojący u steru rządu, raz przejrzyć chcieli, że system rządzenia, przez nich przyjęty, doprowadzić musi kraj do całkowitego upadku, tak moralnego jak i materyalnego.

* **W Jaszkowie pod Kórnikiem**, majętności p. hr. Grudzińskiego, spalił się w ubiegłą niedzielę trzyletni chłopczyk, którego matka zostawiła przy piecyku żelaznym, zamknąwszy drzwi swojéj izby na klucz. Trzeba było na krzyk chłopczyka drzwi wyważyć i wyłamać, ale dziecka nie można było uratować, bo skonało w okropnych cierpieniach.

* **W nocy** z piątku na sobotę okradziono pocztę osobową, jadącą z Poznania do Kostrzyna i to prawdopodobnie w boru pomiędzy Poznaniem a Główną. Złodziéj skradł 2 paczki, przeznaczone do Kostrzyna. Jednę z nich znaleziono w boru pod Główną. Sprawcy dotąd nie wykryto.

* **W Srodzie** zastrzelił się dnia 23 b. m. około godziny 4 po południu na cmentarzu katolickim sekretarz tamtejszego sądu Fagiewicz. — W Bydgoszczy zaś skoczył dnia 21 b. m. zrana o godzinie 4 nieznany jakiś, porządnie ubrany mężczyzna w kanał. Ciała jego dotąd nie znaleziono.

* **W Dusznikach,** w powiecie szamotulskim zawiązało się świeże stowarzyszenie landwerzystów. Posener Landwehr Ztg. donosi, że do podobnego stowarzyszenia kościańskiego należy 199 członków; do trzemeszeńskiego zaś 108.

* **Zaraza na bydło.** Zapalenie płuc wybuchło pomiędzy bydłem rogatém właściciela browaru Gerlach w Obornikach; choroba pyskowa i kopytkowa pomiędzy bydłem rogatém gospodarzy Zellmer w Rawiskach, i Manthey w Studzińcu, w powiecie obornickim, parchy pomiędzy końmi właścicielki Mannok w Zakrzewku, w powiecie międzyrzeckim. Natomiast ustały czarne zołzy pomiędzy końmi dominium Bielawy, w powiecie bukowskim; wścieklizna pomiędzy psami gminy Rososzyce, w powiecie odolanowskim, gminy Odolanów i gminy i dominium Dolna Osowa wieś, w powiecie wschowskim.

* **Pożary.** W Śremie spaliła się w nocy z pierwszego na drugie święto tamtejsza gazownia a w Radlinie pod Jarocinem dnia 23go b. m. stóg dominialny.

* **Z powiatu ostrzeszowskiego** piszą do Dziennika Poznańskiego, że w okolicach tamtejszych okazuje się gwałtowna potrzeba wieca; powtarzając tę wiadomość wyrażamy nadzieję, że się może jaki ultramontanin zlituje i wiec w Ostrzeszowskiém urządzi. Byłoby to tém pożądańszém, że przy téj sposobności możnaby szanownych rodaków od Mixtata oświecić, iż wiece nie urządzają się na korzyść stronnictwa, jedno dla dobra ogółu. Kto tego jeszcze nie pojął, tego nam żal.

* **Tłómacz** sądu powiatowego w Bydgoszczy, pan Goński, długoletni sumienny, zdolny i gorliwy urzędnik, przeniesiony został w „interesie służby“ bez najmniejszego powodu z Bydgoszczy do Szubina. Jest to pierwszy dowód dobréj woli rządu i pierwsza odpowiedź na skargi posła Magdzińskiego, wypowiedziane w sejmie pruskim w sprawie tłómaczów sądowych.

* **W okolicy Wolsztyna** wydarzył się smutny przypadek. Dziewczynka chcąca zgasić lampę dmuchnęła w cylinder, wskutek czego zapaliła się nafta i nastąpiła eksplozya. Dziewczę tak się poparzyło, iż niedługo potém w boleściach zakończyło życie.

* **W Międzychodzie** zastrzelił się były grabarz a późniejszy kapitalista Klatte.

* **Radykalne bankructwo.** W Żeganiu podane do konkursu browar akcyjny Gotówka, jaką znaleziono w kasie, wynosiła 1 markę 96 fen. To się nazywa gospodarstwo!

* **W Malborgu** napadł syn golibrody ze Susza przed kilku dniami wieczorem kapitalistę S., z którym razem z Gdańska jechał, i u którego wiele pieniędzy widział, kiedy obydwaj z dworca do miasta szli i zabrał mu wszystkie pieniądze, zegarek i wszystkie kosztowności. Młodego złoczyńcę uwięził policyant Mueller na drugi dzień u złotnika, u którego chciał pewno na gwiazdkę różne rzeczy złote zakupić. Uwięziony znajduje się we więzieniu sądowém.

* **Otrzymujemy** z Berlina pismo następujące:

Na obchód I. rocznicy Towarzystwa „Przytulisko“ w Berlinie, odbyć się mający dnia 6 stycznia r. 1878 na sali Niederwallstrasse Nr. 11. o godzinie 7 wieczorem zaprasza jak najuprzejmiéj

Zarząd Towarzystwa „Przytuliska“.

Program:

1. Sprawozdanie roczne z czynności Towarzystwa i powitanie gości. 2. Spiewy i deklamacye. 3. Zabawa z tańcem.

* **Od p. Ludwiki z hr. Potockich Siemieńskiéj** odebrał Czas następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo!

Pragnąc uporządkowania spuścizny wydawnictwa dzieł ś. p. męża mego, uprosiłam pp. dr. Józefa Majera, prezesa Akademii umiejętności, dr. Karola Estreichera, bibliotekarza biblioteki Jagiellońskiéj, Aleksandra Szukiewicza, redaktora Czasu, oraz profesorów uniwersytetu doktorów: Józefa Szujskiego, hr. Stanisława Tarnowskiego, Józefa Łepkowskiego — aby raczyli ułatwić uskutecznienie tego zadania, wspólnie z tymi, którzy im i mnie pomódz zechcą.

Ponieważ potrzebném jest, aby wiedziano o przyjęciu przez wymienionych panów zaproszenia mojego, przeto ośmielam się upraszać szanowną redakcyą o ogłoszenie tego doniesienia, wraz z życzeniem, żeby i przez inne dzienniki powtórzoném było.

Kraków, dnia 23 grudnia 1877 r.

Z prawdziwém poważaniem

Lucyanowa Siemieńska.“

* **Pan hr. Plater** z Rapperswylu nie rozstał się jeszcze z myślą, iż jest legalnym reprezentantem Polski za granicą. Niedawno temu rozsyłał po kraju opis uroczystości 29 listopada, podczas któréj kilkakrotnie wznoszono toasty na cześć Polski i jedynego jéj reprezentanta hr. Władysława Platera. Teraz zaczyna pan hrabia mianować już delegatów; oto co czytamy w korespondencyi paryskiéj do Czasu:

„Otrzymałem z Londynu mały druczek z nadpisem „Polish memorandum.“ Jest to odezwa towarzystwa Orła Białego do publiczności angielskiéj, które kończy następującym ustępem: „Polskie stowarzyszenie Białego Orła jest pod względem liczby najgłówniejszém ciałem, przedstawiającém narodowe interesa za granicą: a będąc formalnie uznaném przez pełnomocnika Polski Jego Ekscellencyą hr. Władysława Platera, który też zaaprobował dążności Towarzystwa, jest ono legalnym, konstytucyjnym reprezentantem narodu polskiego w Anglii.“

† **Dzienniki** warszawskie donoszą, że dnia 15 b. m. zmarł w dobrach Sierpów pod Łęczycą w domu swego brata dr. Dworzaczek, od lat 30 ociemniały, dawniéj czynny i zdatny lekarz, w końcu pisarz wielce ceniony i gorliwy patryota.

* **Chorągiew** ofiarowaną Ojcu św. przez pielgrzymów galicyjskich pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego, posłał Ojciec św. kościołowi św. Klaudyusza, przy którym są nasi OO. Zmartwychwstańcy; kosztowny zaś kielich, ofiarowany przez pielgrzymkę komitetową ga-

licyjską, posłał Ojciec św. do kościoła M. Boskiéj Snieżnéj (S. Maria Maggiore.) (Wieniec.)

* **Chan Kokandy.** Chudojar, internowany przez Moskali w Orenburgu, niedawno zdołał ujść pokryjomu podczas wyprawionych łowów i dotychczas nie został odszukany. Birż. W. podają bliższe szczegóły o téj ucieczce chana. Chodojar-chan, jako jeniec rosyjski, który dobrowolnie przyjął protektorat rządu rosyjskiego, mieszkał swobodnie w Orenburgu, chociaż znajdował się pod nadzorem policyi. Kupił dom w tém mieście i handlował końmi, tak, że w ostatnich czasach sprzedał ich 400. Postanowiwszy uciec, podjął z banku złożone tam pieniądze w kwocie 30.000 rubli i wyprawił swe żony do Taszkentu. Pod pozorem polowania na zające z chartami postarał się o konia nadzwyczaj rączego i zapłacił zań 500 rubli. Na tym koniu uciekł Chudojar. W ostatnich czasach zresztą uważano, że chan był smutny i tęsknił do kraju rodzinnego. W domu jego znaleziono mnóstwo drogich kamieni i różnych kosztowności.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 29go grudnia, Tomasza b. Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 51.

Długość dnia 7 godzin 38 minut.

Wypadki historyczne. 1590 Walny sejm w Warszawie. — 1655 Konfederacya Tyszowiecka.

(c) **Kościan**, 27 grudnia. Wszystkim, którzy wzięli udział w wiecu odbytym w Kościanie d 16 bm., podajemy do wiadomości, iż p. Windhorst łaskaw był na telegram do niego zasłany przesłać odpowiedź treści następującéj:

„Serdeczne podziękowanie zgromadzonym Polakom, moim przyjaciołom.“

Jak wiadomém, zagrożono pani Bojanowskiéj karą 100 grzywien za odmówienie świadectwa. Dnia 21 b. m. otrzymała pani doktorowa mandat, wzywający ją do zapłacenia w przeciągu 8 dni rzeczonéj kary, prócz tego zapozew na 24 t. m., wzywający na nowy termin w téj saméj sprawie z zagrożeniem, iż gdyby tym razem zeznania żądanego nie złożyła, drugie 100 m. itd. zapłacić będzie zmuszona. Przeciw pierwszemu zaprotestuje, jakeśmy się dowiedzieli, p. dr. Bojanowski, ponieważ 1) żona jego już 3 godziny za odmówienie żądanego świadectwa siedziała, a nie wolno dwojako za jednę i tę samę sprawę karać, lecz tylko albo więzienie zadekretować, albo też grzywny — a nie jedno i drugie; 2) karami pieniężnemi byłaby nie żona, lecz jedynie p. dr. Bojanowski dotknięty, a przecież sam pod przysięgą zeznał, iż nic o sprawie téj nie wie. — Na termin, naznaczony na dzień 24 bm., pani Bojanowska dla choroby znowu stawić się nie mogła.

Wczoraj odprawił się inny rodzaj tak zwanych pogrzebów cywilnych. Przed kilku dniami umarła matka gospodarza Mejzy z Sierakowa. Po trzech dniach udał się syn zmarłéj do komisarza, żądając, aby ze względu na to, że z bojaźni przed karą 30 grzywien zmarłéj na cmentarz nikt nieść nie chce, matkę jego kazał przez policyą pochować, zastrzegając sobie jednakże, że w żadnym razie nie pozwoli p. Brenkowi zmarłéj pochować. Pan komisarz kazał mu tylko ciało na cmentarz zawieźć, przyrzekając resztę sam załatwić. Gdy się zbliżył orszak pogrzebowy przed cmentarz, zakazali żandarmi ludziom, z wyjątkiem krewnych, przystępu na cmentarz. Nie wiemy, na jakim paragrafie zakaz ten oparli. Spodziewamy się jednakże, iż żaden paragraf prawa pruskiego nie zabrania oddać zmarłemu ostatniéj przysługi. Ludzie pokrzywdzeni powinniby dochodzić na drodze sądowéj swego prawa.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Gwiazdy** wyszedł najświeższy numer (51) i zawiera: Pokój ludziom dobréj woli! (wiersz). — Wspomnienia Jezuity (c. d.) — Aleksander, król polski. — Gwiazda (wiersz z ryciną). — Wilia Bożego Narodzenia (zdarzenie prawdziwe.) — Marnotrawca (powieść c. d.) — Co tam słychać w świecie? — Doniesienie o wydawnictwie nauk katechizmowych. — Od redakcyi. — Ogłoszenia. — Kalendarz.

* **Bartnika** wyszedł Nr. 24 i zawiera: Od redakcyi. — J. Kokurewicz: W sprawie prawdy. — Walne zgromadzenie gal. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego. (— F. Kułakowski: Uwagi nad hodowlą pszczół w ulach nierozbieralnych). — S. Gryglewicz: Zasady pomologii (z ryciną). — Ks. M. Nazarewicz; Uwagi pszczelnicze (dok.). — Korespondencya: Z nad Bugu. — Ruch stowarzyszeń. — Odpowiedzi: Sposób przechowania włoszczyzny. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 grudnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sobierajski z żoną z Kopaniny, Kowalski z Sarbinowa, Pilaski z Berlina, Polaski z Walentynowa, Prądzyński z żoną z Groszowic, Toboll z Piły, Szaefer z Sremu, Pastor z Torunia, Rosenhayer z Chełmna.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chełmicki i Zawadzki z Cielimowa, pani Schoen z synami z Szamotuł, Mendel i Kaphan z Środy, Hebdmann z Drezna, Jaskulski z Stuttgardu, Handke z Girzewa.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 28 grudnia. Urzędownie donoszą z Mikołajewa pod dniem wczorajszym: Podług depeszy adjutanta przybocznego Baranowa znajdowało się na zabranym parowcu tureckim Messina 785 żołnierzy, 4 oficerów sztabowych, 9 oficerów, 1 porucznik marynarki, 12 kobiet z dziećmi, wielka ilość żywności i pieniędzy. Wszystkich jeńców odprowadzono do Sewastopola; 14 oficerów, 104 podoficerów i 12 kobiet z dziećmi przetransportowano parowcem „Rosya“ do Odesy. Podług raportu tureckich oficerów, należał zabrany szrubowiec do trzech parowców, eskortowanych przez 2 monitory.

Carogród, 27 grudnia. Layard wręczył Porcie notę protestującą przeciwko wydaniu zabranych włoskich okrętów i żądającą, aby uważano je za łup. Said basza został ostatecznie mianowany ministrem marynarki, Reouf basza ministrem wojny. Powietrze w Szypce łagodnieje, ogień działowy trwa daléj — straty nieznaczne. Oddział serbski uderzył w poniedziałek na Dubet, został jednakże zmuszonym cofnąć się do Klissowy. Snieg zaległ na 3 stopy okolicę. Wszyscy ranni z Sofii, Kamarli, Slatycy i Filipopolu mają być przeniesieni do Carogrodu. — Z Pirot donoszą pod dniem 27 bm.: Serbowie zaczęli z 2 bateryi bombardować Pirot; zostali jednakże odparci i ustawili swoją artyleryą w pobliżu wsi Gradichendje pod Pirod. — Z Sofii donoszą pod dniem 26 bm.: Serbski oddział uderzył na Nowybazar, lecz został odparty. Turkom zdaje się, że Serbowie zamierzają obejść Nowybazar i dotrzeć do Bałkanów na Mitrowicę i Pryszlinę.

Z Batum donoszą pod dniem 26 b. m.: Moskale strzelają ciągle, nie zrządzają wszelako znaczniejszych szkód.

— * **Ze wszystkich** chorób, które przyczyniają się do powiększenia cyfry śmiertelności są najwięcej rozpowszechnione suchoty, które codziennie tysiące ludzi zabierają i smutek przerażający dla rodziny pozostawiają. Doświadczenia poczynione najprzód w Brukseli a następnie powtórzone prawie wszędzie, dowiodły, że smoła, która jest produktem żywicznym jodły, oddziaływa bardzo skutecznie na chorych dotkniętych suchotami lub dychawicą. Najlepszy sposób używania smoły są kapsułki smołowe p. Guyot'a i rozpowszechnione zostały na powyższe choroby. Zwyczajna porcya wynosi 2—3 kapsułek i spożyte przy każdym jedzeniu sprawiają w okamgnieniu ulgę choremu.

Dla uniknienia tak licznych naśladownictw, trzeba dobrze uważać, że na etykiecie każdego flakonika podpis p. Guyot'a jest wydrukowany w trzech kolorach.

Skład na Poznań apteka Elsnera i Brandenburga jako też u G. We sego w Nakle

Ceny targowe w Poznaniu

dnia 28 grudnia 1877.

	TOWAR piękny		TOWAR średni		TOWAR pośled.	
Pszenica . . . . 50 kilogr.	10	35	9	25	8	50
Żyto . . . . . = =	6	90	6	30	6	20
Jęczmień . . . . = =	7	80	7	30	7	—
Owies stary . . . = =	7	50	6	50	6	10
Owies nowy . . . = =	—	—	—	—	—	—
Groch do gotowania = =	8	—	7	80	7	70
Groch na paszę . . = =	7	35	7	20	7	10
Kartofle . . . . . = =	1	50	1	40	1	30
Wyka . . . . . = =	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . = =	5	60	5	50	5	30
Łubin niebieski . = =	5	25	5	10	5	-
Koniczyna czerwona . = =	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 27 grudnia.

Siemie koniczyny, czerwone niezm., pośled. 29—34, średnie 37—41, piękne 44—47, najp. 49—51 mrk. białe wyżéj, pośl. 36—42, średnie 46—52 piękne 56—60 najp. 66—72 mrk.

Żyto: (za 2000 funt.), spok., wyp. —— cent. na upł. wypow. —— grudzień 123,— żąd. - płac., grudz.-stycz. 131,50 żąd., kwiec.-maj 135,50 płc. maj-czerw. —.

Pszenica: 193 żąd., grudz.-styczeń

Owies: 120,— płc., — żąd., grudz.-styczeń —,— kwiec.-maj 126,50 płc. — żąd.

Olej rzepiowy: bez in., wypowiedz. —— cent., w miejscu 71,50 żąd., grudzień 70,50 żąd., —— płac. grudz.-stycz. 70,— żąd., stycz.-luty 70,— żąd., luty-marzec 70,— żąd., kwiec.-maj 70,- żąd. — płc.

Okowita: stale., wypow. 30,000 litr., grudzień i grudz.-stycz. 47,90—47,80 płac., stycz.-luty 48,— żąd., kwiec.-maj 50,50 płc.

Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 27 grudnia 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	ciężki najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	średni najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	lekki towar najniż. M.	₰
Pszenica biała nowa	20	30	20	—	21	10	20	60	19	30	18	—
„ żółta „	19	40	19	10	20	10	19	90	18	90	17	80
Żyto nowe	14	10	13	20	13	—	12	70	12	50	12	—
Jęczmień stary . . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy . . .	16	30	15	60	15	10	14	60	14	30	13	50
Owies stary	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ nowy	13	70	13	30	13	—	12	50	12	10	11	70
Groch	17	50	16	60	16	10	15	10	14	70	14	—

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		TOWAR średni		TOWAR pośledni	
Siemię lniane . . 100 kilogr.	25	50	23	—	20	—
Rzep zimowy . . = =	31	—	28	—	25	—
Rzepik zimowy . . = =	29	50	25	50	22	—
Rzepik latowy . . = =	30	—	26	—	22	—
Lnica . . . . = =	25	50	22	—	19	—

Ceny wypowiedziane na 28 grudnia: żyto 133,— mrk pszenica 193— m., jęczmień — m., owies 120,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 70.50 m., okowita 47,90 marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit., 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45 50 mrk.; biała wyżéj, 40—47—55—65 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 7—7.40.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8.70—9,20.

Łubin niżéj, żółty 9,80—10.60—11,20 mrk., niebieski 9.60—10,0—10,80 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—29 m.

Słoma 18,50—20,50 za kopę 600 kil.

Siano 1,80—2,20 m. za 50 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil., najl. 2,50—3,50 m, pośl. 2,—2,20 za szefel (75 funt.) najl. 1,25—75 m., pośled. 1—1,10 m., za litr 0,03—0 05 m.

Mąka stale, za 100 kil. Pszena 31—32,— marek. Rżanna piękna 21,75—22,75 marek. Rżanna średnia 20,75 21,75 marek. Osucie rżanne 9.80—10,50 marek. Osucie pszenne 8 50—9,20 marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 27 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		Wypow. żyta	850
Grudzień	214,—	Wypow. okow.	90,000
Kwiecień-maj	209,40	**Kapitały**	
Żyto słabo		Galicyany	101,50
Grudzień	140,—	Pr. pap. państ.	92,75
Kwiecień-maj	144,—	Poz. 4% list. z.	94,25
Maj-czerwiec	144,—	Poz. list. ren.	94,50
Oléj rzep. słabo		Austr. los 1860	102,—
Grudzień	69 70	Włochy	71,50
Kwiec.-maj	70,70	Amerykany	98,40
Okowita słabo		Turki	8,50
w miejscu	49,—	7½% Rumuń.	13,50
Grudzień	49.50	Pol. lik. l. zast.	54,25
Kwiec.-maj	51,70	Rosyj. bknot.	202,—
Maj-czerwiec	51,90	Srob. rnt. aust.	54,75
Owies	—,	Aus. akc. kred.	331.50
Grudzień	143,—	Koléj Państw	428,—
	—,—	Lombardy	125,50

Szczecin, dnia 27 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica stale		**Okowita** spok.	
Wiosna	212.50	w miejscu	47.50
Maj-czerwiec	213.50	Grudzień	47.50
Żyto stale		Grudz.-stycz.	—,—
Wiosna	142,50	Kwiec.-maj	50.60
Maj-czerwiec	142,—	**Owies**	—,—
Oléj rzep. spok.		Grudzień	—,—
Grudzień	71,—	**Petroleum**	13.25
Kwiecień-maj	72,—	w miejscu	— —

Berlin, 27 grudnia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj .	11 60	z. ros. ziem. ks.	69 75
Prioritety .	68 —	Pols. 5% listy zast.	61 30
Kol. Mind. koléj . . .	84 50	Pozn. bank prowinc.	101 50
Reńska. koléj	103 50	Kwilecki Potocki . .	—
Górnoszląska.	19 75	Pozn. sprit. akc. . .	40 —
Austr. półn.-wsch. k.	172 —	Bank rzeszy n. . . .	156 25
Koléj Rudolfa	47 75	Diskont. udziały. . .	102 25
Austr. banknoty . .	168 30	Szląsk. stow. bank. .	79 75
Austr. renta złota. .	62 25	Centralb. f. Industr.	68 50
Ros. Ang. poż. 1871	77 25	Laurahütte zast. . .	66 90
— poż, prem. 1866.	139 80	Pozn. 4% list. . . .	94 20
Węg. 9% asyg. skar.	94 —	Pozn. renta	— —

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt i numer na okaz pisma

„Lech“

tygodnik illustrowany.

ARAK
de Batavia

Nr. 1 litr 3 marki
Nr. 2 litr 2,50 mrk.
Nr, 3 litr 2,00 mrk.

w całych i pół litrach poleca cukiernia (2302)

A. Pfitznera.

Esencyą ponczową

litr po 3 marki w całych i pół litrach poleca cukiernia (2302)

A. Pfitznera.

Ważne dla cierpiąc. na ból zębów!!

Antiodontalgina
J. W. Beck

Krople te usuwają niechybnie każdy ból zębów, jako też fluksye, zapobiegając przytém dalszemu psuciu zębów Flak. osobno 1 mrk.. w pudełeczku nr. I i II 1 mrk. 50 fen.

CAMPHON,

Balzam ten usuwa głuchotą, która nie pochodzi od urodzenia, jako też strzykania, szum i ciecz nieprzyjemną wypływającą z ucha Flak. 1 mrk

Balzam przeciw reumatyzmowi.

Jedyny środek przynoszący ulgę cierpiącym na reumatyzm, podagrę i puchlinę. Flak. dostać można w aptece Elsnera i J. Sobeckiego w Poznaniu, w Wrocławiuu u aptekarzy E. Stoermer Ohlauer Str. 24/25 i B. Fiebag ul. Fryderykowska 51, w Bydgoszczy u Hegewalda, w Glacu u H. Friedemann, w Krotoszynie u P. Kuschke, w Środzie u Radziejewskiego. (2172)

Prawdziwą wodę kolońską

„gegenüber dem Jülichsplatz“ w kistach oryginalnych po 6 większych lub 12 mniejszych flaszek po mrk. 7.

R. Barcikowski

(2303) Poznań.

Drukarnia **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu poleca

Kalendarze na rok 1878.

1) **Ścienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Kalendarz Poznański** za 50 fen.

4) **Poznański Kalendarz** za 1 markę.

Co się działo w Polsce

od samego początku

i co się z nią stało.

Dzieło to, opowiadające w dwóch częściach (w 8ce razem 500 stronnic) przeszłość Ojczyzny naszéj, sprzedaję **odbiorcom mych kalendarzy po jednéj marce,** podczas kiedy cena jego pierwotna wynosiła 3 marki i 50 fen.

Nadto dla odbiorców mych kalendarzy zniżyłem ceny i innych książek, o czém podaję bliższą wiadomość w kalendarzach samych.

Uwaga. Kto chce na najtańszéj drodze przyjść do kalendarzy, ten niech należytość naprzód przyśle **(zaliczki pocztowe bowiem wiele kosztują)** a jeżeli chce, aby mu kalendarz **franko** nadesłać, to dopłaca za przesyłkę zamawiając jeden **Kalendarz Nowy** 10 fen., **Kalendarz Poznański** 10 fen., **Kalendarz kieszonkowy** 3 fen. Zamawiając kilka kalendarzy lub Kalendarz ścienny najlepiéj dołączyć zaraz na porto 25 lub 50 fen., stósownie do tego, czy zamawiający mieszka od Poznania bliżej niż 10 mil lub daléj.

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.

Należytość można także przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu**, złączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych.

Sprzedający z drugiéj ręki otrzymują **rabat.**

Szanowuéj Publiczności polecam mój istniejący zakład, w którym wszelkie reparacye zegarów i zegarków przyjmuję, przyrzekając roczną gwarancyą, skorą usługę i przystępne ceny.

B. DAWCZYŃSKI

zegarmistrz

10. Wilhelmowski plac 10.

Wielka ilość regulatorów, kieszonkowych zegarkow i łańcuszków w złocie i srebrze, zegary ścienne, stołowe i budziciele, jako towary złote (gwarancya za 14 karatowe) tj. pierścionki, medaliony, szpilki, guziki do koszul, kolczyki, broszki, krzyżyki i t. d. po nader tanich cenach. Gwarancya na najlepsze wyroby.

Również przyjmuje obstalunki zamiejscowe, które spiesznie i akuratnie wykonuje. (2286)

Zaproszenie do przedpłaty

na

Ruch społeczno-ekonomiczny,

dwutygodnik poświęcony kwestyom ogólno-ekonomicznym, a w szczególności sprawom (2276)

Stowarzyszeń ludowych, Towarzystw przemysłowych i Zabezpieczeń.

Wychodzi w Poznaniu w komisie księgarni N. Kamieńskiego i Sp. rok IIIci — 5 i 20 każdego miesiąca.

Przedpłatę kwartalną w ilości **3 marek** przyjmują poczty księgarnie i

Ekspedycya

Poznań, Wilhelmowski plac 8.

Pracownia malatur kościelnych A Redner'a

w Wrocławiu, kl. Fürstenstrasse No. 6.

wykonuje:

Malatury na szkle, Kobiercowe malatury na okna w dowolnéj wysokości stopa □ w cenie od 2 do 7 Marek.

Okna malowane we figury również w dowolnéj wysokości stopa □ począwszy od 9 Marek.

Herby, Przybory i td. (2280)

Obrazy ołtarzowe oryginalne i kopiowane, Drogi krzyżowe, Obrazy na chorągwie. Pracownia do renowowania obrazów olejnych. Ceny umiarkowane, polecenia od najwyższych władz kościelnych.

WILHELM RATSCH

teraz **A. Brautschek**

skład futer

w Poznaniu
Wrocławska ulica Nr. 3,

poleca w wielkim wyb. **futra do podróży i paltoty futrzane** jako też wszelkie rodzaje **futrzanych garnitur, sobole, wydry, łuskowce, piżmowce, skąsy, rosomaki, gronostaje, tomaki, rysie, bobry, futra damskie** i inne **gotowe wyroby futrzane.** (1866)

Obstalunki i reparacye wykonują się starannie i spiesznie.

Dery na konie,
Dery do spania,
Dery do wozów,
Dery do podróży,
Dery na sanki,
Wojlaki,
Koce węgierskie,
Miechy gotowe

w każdym gatunku poleca jak najtaniéj (2200)

S. Kantorowicz

Rynek 68, róg Nowéj ul.

Smarowidło do wozów,
Oliwę do machin parowych lokomobil etc w wybor. gatunku,
Petroleum,
Sól kuchenną i bydlęcą,
Kuchy rzepakowe i lniane świeże w wagonach po 100 i 200 cent. i pojedyńczo

poleca po najniższych cenach hurt.

R. Barcikowski

(2304) Poznań.

Celem wybudowania resp. wymurowania w biegu 1878 roku stodoły, obory i domu komorniczego na folwarku proboszczowskim w **Pniewach**, wyznacza się **termin na dzień 8 stycznia o 11téj godz.** w mieszkaniu proboszcza pniewskiego dla mniéj podających przedsiębiorców. Kosztorysy i warunki licytacyjne mogą tamże być przejrzane lub też w odpisie za zwrotem kosztów w ilości 6 marek zażądane. PP. przedsiębiorców uprasza się w terminie oferty swoje osobiście złożyć. (2291)

Dozór kościelny.

Nowy kurs lekcyi tańca

w sali hotelu Saskiego rozpocznę we czwartek dnia 3go stycznia 1878 r. Oprócz wszelkich salonowych tańców na osobne żądanie udzielam także lekcyi tańca i gimnastyki w domach prywatnych, oraz uczę różnych solo tańców. — Zgłoszenia przyjmuje do 1go stycznia r. p. (2272)

A. Lipiński

metr tańca. Śty Wojciech I '8 piętro

Nakładem i czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.